

Polityka, astrologia i... moda

Nieoczekiwane wpływy i zależności

Paryscy dyktatorzy mody przestali czerpać swe pomysły z dawnych wzorów. Zamiast mozołnego szperania za starymi sztychami, oglądania modeli, kostiumów i nakryć głowy z dawnych wieków, czytają obecnie gazety i pilnie obserwują przemiany polityczne zachodzące w świecie.

Gdy o godzinie 17-ej pojawi się wydanie „Wieczoru Paryskiego” (Paris Soir), twórcy mody wybierają na ulice, rozchwytyując pisma i przebiegający szybko główne tytuły wracają do atelier z gotowymi pomysłami. Polityka inspirowała dziś twórców mody.

WPLYW WYDARZEŃ POLITYCZNYCH NA MODĘ

Wpływ polityki na modę damską rozpoczął się w ubiegłym wieku. Polityka płynęła wówczas wolniejszym nurtem, stąd też dłużej zwykłe trwały kreacje mody, gdy dzisiejsze tempo wydarzeń co miesiąc niemal przynosi nowe zmiany.

Widzieliśmy już kapelusze kagularów, wzorowane na kapiach, noszonych przez spiskowców francuskich, po tym przyszły koronacyjne guziki i krawaty, ku upamiętnieniu koronacji królewskiej w Londynie.

Ostatnio mieliśmy stylizowane baskijki.

LALECKI W POWIAKACH

W okresie wojny abisyński wielkim powodzeniem cieszyły się wszelkiego rodzaju ozdoby afrykańskie, a w okresie aneksji Austrii piękne panie na Zachodzie okazywały szczególną predylekcję dla tyrolskich chłopek i innych akcesoriów ludowego stroju republiki naddunajskiej. Gdy w Holandii księżniczka Juliana oczekiwała potomstwa, modne były nie tylko w Holandii miniaturowe laleczki w powijkach, noszone przy bluzeczkach i pulawerach.

Niemki noszą obecnie najchętniej kimonowe bluzeczki, a w Sowietach modne stały się pilotki futrzane, wzorowane na nakryciu głowy lotników podbiegunowych.

„DALADIERKI”

Tegoroczna moda paryska sięgnęła po wzory bardzo wysoko. Na rynku kapelusznym pojawiły się modele, wzorowane na infułach biskupich, wysokie, spiczaste, albo płaskie, okrągłe, zbliżone formą do kapelusza francuskiego proboszcza.

Damy w Tunisie, Algierze i Maroku nosiły w okresie zastrzeżenia się kwestii kolonialnej fezy i turbany, by po wizycie premiera Daladiera przerzucić się do kapelusza, wzorowanego na nakryciu głowy tego niewątpliwie najpopularniejszego dziś polityka

francuskiego. Kapelusze te nazywały się nawet „daladierki”. Gdy prasa włoska wystąpiła z kategorycznym żądaniem zwrotu Korsyki, moda paryska odpowiedziała lansowaniem chusteczek ozdobnych, wzorowanych na chłopskich chustkach korsykańskich.

ASTROLOGIA A MODA

Zyjemy w czasach niespokojnych. Nic dziwnego więc, że ludzie nekani troską o jutro, uciekali się chętnie po rady do astrologów. Odbiło się to również na modzie, w formie 65 cm. spiczastego kapelusza z białej i niebieskiej słomki. Wszystkie te modele ozdobione wstążeczkami, kwiatkami, woalkami, przedstawiają się dość wdzięcznie.

Skoro już mowa o wpływie astrologii na modę, warto zapoznać się z przewidywaniami niejakiego James Laver’a, który pokusił się o przepowiednię przyszłości mody damskiej. Jego zdaniem — powszechna tendencja do szczupłości i wysmukłych linii, panująca u kobiet dzisiejszych, doprowadzi do spadku liczby, urodzeń, tym samym do zmniejszenia liczby żołnierzy, co — zdaniem Mr. Laver’a — zwiększa szanse dojścia do władzy dyktatorów. W jaki sposób — to już

pozostanie tajemnicą wróżbiarza. **BAROK A USTRÓJ TOTALNY** Ciekawym jest drugie jego spostrzeżenie, według którego styl barokowy w modzie i w architekturze dochodził do największego rozkwitu w państwach o charakterze totalnym, we Francji za Ludwika XIV, w Hiszpanii i księstwach niemieckich w drugiej połowie XVII wieku. Ponieważ styl ten zaczyna się pojawiać obecnie w Anglii, Mr. Laver wnioskuję stąd, że najdalej w 1944 r. Anglia rządzona będzie przez dyktatora.

Narazie dyktatorem takim, oczywiście w dziedzinie mody jest Jego Królewska Mość Jerzy VI, który z przedłożonych mu 40-tu modeli dworskich strojów balowych wybrał 8.

Modele te stały się obowiązujące dla arystokratycznego świata Anglii.

Szkola dla smakoszy

Tego jeszcze nie było. Koncepcja takiej uczelni mogła powstać w kraju, który kunszt kuchenny doprowadził do najwyższego wykwintu. Twórcą jej jest Peladon, były właściciel hotelu w Marsylii, w którym przestrzegano zawsze dobrych tradycji kuchni francuskiej.

W programie szkoły przewidziano m. in. kosztowanie przeróżnych potraw, przystawek i przysmaków w których celuje francuska sztuka kucharska. Mozolący się nad rozwiązywaniem problemów naukowych słuchacze wszystkich uczelni świata będą z pewnością zazdrościć „studentom” marsylskiej szkoły gastronomicznej, którzy gdy ich „koledzy” z medycyny śleczą będą nad sekcją trupa, oni rozkoszować się będą smakiem homara, rozdzieliwszy go przedtem umiejętnie na części.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Wystawa prac malarskich Tadeusza Cieślewskiego (seniora)

W dniu 1 kwietnia r. b. w Salonie Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej Królewska 17 o godz. 5-ej pp. odbyło się otwarcie wystawy prac malarskich Tadeusza Cieślewskiego (seniora) poświęconych gło-

wnie tematowi miejskim, a przede wszystkim motywowi Warszawy, której od szeregu lat jest niestrudzone interpretatorem zawsze od najdłuższych ujęć piękna naszej Stolicy.

Pokaźny dorobek artystyczny Tadeusza Cieślewskiego spopularyzował go wśród szerokiej publiczności, interesującej się sztuką i wrażliwą na oglądanie Warszawy, widzianej oczami subtelny artysty.

Wśród wystawionych prac znajdują się akwarele, obrazy olejne, rysunki i grafika.

Wystawa trwać będzie od 15-go kwietnia.

Wstęp bezpłatny.

Z WYSTAWY W ZACHĘCIE



Helena Drowolska — „Portret inżynierowej J. P.”

Muzyka zwalcza nudę i podnosi wydajność pracy

W przemyśle angielskim dokonano ostatnio wielu ciekawych prób i doświadczeń, mających na celu rozstrzygnięcie problemu, czy muzyka pomaga w pracy.

W rezultacie okazało się, że po mimo wszelkich pozorów przeciwnych — w rzeczywistości muzyka ma bardzo dodatni wpływ na pracę ludzką, zarówno w sensie kozyśnego działania na psychikę człowieka pracującego, jak i w sensie oszczędności, jakie można poczynić dzięki zwiększonej przez muzykę wydajności pracy.

Praca, zwłaszcza fizyczna przede wszystkim dlatego jest mniej wydajna, niż mogłaby być, ponieważ wywołuje u człowieka zmęczenie i nudę. W odpowiedzi na ankietę, rozpisaną w fabrykach angielskich, tylko 3 proc. robotni-

ków odpowiedziało, że nie nudzą się podczas pracy, reszta zaś, t. j. 97 proc. stwierdziła, że podczas pracy ogarnia ich w większym lub mniejszym stopniu nudę.

Badania prowadzone dalej w tym kierunku ustaliły nawet czas, w którym nuda zaczyna ogarniać robotnika, oraz czas depresji. Okazało się przy tym, że nuda zjawia się mniej więcej w dwie, trzy godziny po rozpoczęciu pracy i dochodzi do swego maksimum w połowie okresu pracy, poczem znika, by znów zjawić się w momencie, kiedy okres ten osiągnął 3/4 czasu swego trwania. Ostatni etap pracy ze względu na zbliżający się rychły jej koniec, przeważnie nie wywoływał już nudy u pracowników.

Ponieważ nuda, nieuchronnie ogarniająca robotnika, w czasie pracy okazała się — jak to niezbicie stwierdziły badania — nie małym szkodnikiem, powodującym masę pomyłek (w urzędach pocztowych, w fabrykach i t. p.), gorszą produkcję towarów i t. d. — postanowiono wypowiedzieć jej walkę.

I tutaj na podstawie doświadczeń wyniesionych z szeregu ciekawych wniosków. A przede wszystkim: czynnikiem zwalczającym nudę, a jednocześnie powiększającym wydajność pracy jest — muzyka.

Zainstalowano więc radiodbiorniki najpierw w urzędach pocztowych. Pomimo okresu światowego, który zawsze — jak wiadomo — wywołuje wzmócony ruch na pocztach, okazało się, że urzędnicy w tym czasie popełnili o 15 proc. mniej pomyłek, niż dawniej.

Naturalnie, muzyka nie może trwać przez cały okres pracy. Najlepiej jednak, jak się okazało, jest włączyć odbiorniki radiowe w okresie, kiedy nuda zaczyna dochodzić do zenitu i to na okres jednej, do półtorej godziny.

Ta muzyczna rekreacja odpręża nerwy, czyni człowieka na nowo świeżym, pełnym siły i energii.

Dobroczynne skutki muzyki pozwoliły nawet w pewnych wypadkach na przeprowadzenie dużych oszczędności przez właściciela przedsiębiorstwa, który muzyką starał się odprężyć nerwy swych pracowników.

Muzyka mianowicie do tego stopnia zwiększa wydajność wykonywanych robót przez pracowników, że przedsiębiorca mógł skrócić im czas pracy dziennej o pół godziny, nie tracąc w rezultacie nic, bo wyniki pracy były takie, jakby poświęcono jej równie ową pół godziny. Oszczędzał w ten sposób na energii elektrycznej, zużywanej na oświetlenie, a także na wielu innych wydatkach, związanych z pracą.

Dokładne badania wykazały, że wydajność pracy zwiększa się pod wpływem muzyki, przeciętnie od 60 do 12 proc. normalnej wydajności.

J. F. WITTKOP

96)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Zastał ją w salonie dzielącym ich pokój. Był przygotowany na nową utarczkę i pomyślał, że to by nawet ułatwiło zerwanie.

Tymczasem Iza przyjęła go z wylewną serdecznością i, co się dawniej nie zdarzało, przeprosiła za dzisiejszą awanturę. Potem kazała podać naczynkę czarnej kawy, przyniosła własnoręcznie obrane i pokrajane cytryny z cukrem, oraz butelkę jego ulubionego koniaku.

— Zebyś się nie nudził, mój mały głupek — rzekła przymilnie. — No, nie gniewaj się i pocałuj swoją Izę!

Mruknął coś pod nosem, udając obrażonego i ledwo dotknął ustami jej dłoni.

— Przyznaj się, Adasiu, że w Paryżu nie zgubiłeś złotej papierośnicy, ale przepiłeś ją po prostu — ciągnęła niezrażona jego oziębłością. — Ale wiedz, że twoja Iza jest dobra: zawsze o tobie pamięta... Masz!

Wyjęła z torebki skórzane pudełko, otworzyła je i z szerokim gestem wręczyła Morzeńskiemu.

Nie poruszył się, ale popatrzył: na granatowej aksamitnej poduszeczce leżała piękna złota papierośnica.

— Dziękuję... — burknął.

— Do widzenia, mój chłopcze. Mam dziś fryzjera, krawca i w ogóle masę sprawunków. Chcę to wszystko załatwić, bo może w nocy wyjedziemy. Zresztą pomówimy o tym, gdy powrócę. Jeśli będziesz się nudził, każ sobie przynieść jeszcze koniaku albo dobrego wina. Pa, mój chłopcze!

Ucałowała go w czoło i wyszła.

Morzeński zabrał się do koniaku i pił kieliszek po kieliszku. Myślał o Anieli, o tym, jakie będzie miała z nim życie. Czy ona ma pojęcie, co ją czeka?

Gdy w butelce już nie pozostało ani kropli, wiedział, jak postąpi: po raz wtóry na jego drodze stanęły dwie kobiety, zrobił ostateczny wybór.

Sama konieczność rozwiązania tej sprawy wyłoniła jasną odpowiedź, uchylającą wszelkie wątpliwości i wahania — nie może unieszczęśliwić Anieli.

Jednak Izie musi dać nauczkę, by się zabezpieczyć na przyszłość przed wstępnymi kłótniami w rodzaju dzisiejszej.

Po chwili pian był gotów. Spakował swoje walizki, odesłał je do Anieli, a na futeraliku z papierośnicą położył kartkę:

Nie kupisz mnie głupią papierośnicą. Żadam innych dowodów miłości i przywiązania. Jeśli zechcesz ze mną pomówić na ten temat,

to znajdziesz mnie w hotelu „Bawaria” pokój 116 (ulica Kanta).

Adam

Anieli siedziała w fotelu przy otwartym oknie i spoglądała na ulicę. Od dawna już tak siedziała. Po upływie dobrej godziny stwierdziła przede wszystkim, że przedłużająca się nieobecność Adama nie budzi w niej niepokojów, a jedynie trochę ją drażni. Pomyślała następnie, że mogą się spóźnić na wieczorny pociąg do Hamburga, lecz nie przyszło jej do głowy zatelefonować i zapytać portiera, kiedy odchodzi następny pociąg.

Wreszcie usłyszała lekkie pukanie. Odwróciła się i ujrzała Adama.

Wreszcie usłyszała lekkie pukanie. Odwróciła się i ujrzała Adama.

Zbliżył się i pocałował ją w rękę. Gdy się pochylał, buchnęło na nią zapachem mocnego alkoholu. Zapalił papierosa i zaczął przechadzać się z kąta w kąt.

Obserwując jego niepewny chód, oczy, płonące niezdrowym ogniem i czerwone plamy, pokrywające czoło i policzki, pomyślała, że Soederlund miał słuszną — ten człowiek był dla niej naprawdę prawie obcy.

Ta myśl wydała jej się tak dalece niegodziwa, że skuliła się, jak gdyby ktoś ją smagnął batem.

Morzeński nic nie widział, zdawało się, coś rozważał z natężeniem. Wypalił jeszcze jednego papierosa i zapytał:

(D. c. n.).